

Abyście te same uczucia żywiłi do siebie

Adwent jest czasem kształtowania ludzkich uczuć. Stół wigilijny, wokół którego za trzy tygodnie zasiądziemy całymi rodzinami, na pamiątkę narodzin Dzieciątka Jezus, ma być miejscem, w którym spotkają się ludzie żywiący do siebie te same uczucia. Uczucia szczerzej miłości, wzajemnego wybaczenia, życzliwości, pokoju w sercu. Te same uczucia żywi względem nas Pan Bóg przez nowonarodzone Dzieciątko. Człowiek objawia siebie drugiemu przez własne uczucia. Uczucia pozytywne, jak życzliwe nastawienie, postawa serdecznej życzliwości, dobrego doradzania, skłonność do pojednania i wybaczenia sobie, otwierania się nawzajem na siebie, szukania zgody. Ale w życiu nie brakuje też uczuć negatywnych; gniew względem bliźniego, nieprzyjazne nastawienie, aż do nienawiści, nieżyczliwość, zamykanie się na siebie, nawet osób sobie bardzo bliskich, obmowa posuwająca się do oczerniania albo wręcz do oszczerstwa, życie w przedłużającej się niezgodzie. Św. Paweł uczy nas dzisiaj, byśmy wzorem Pana Jezusa żywiłi te same uczucia do siebie. Byśmy zgodnie jednymi ustami wielbili Boga i Ojca Pana naszego Jezusa Chrystusa. Adwent to czas wielkiej pracy nad uczuciami, aby tajemnica stołu wigilijnego nie zastała nas w sytuacji wewnętrznego i zewnętrznego piekła naszych złych uczuć.

Rozumieć chwilę obecną

Św. Paweł jest wielkim nauczycielem życia. Dzisiaj, w pierwszą niedzielę adwentu, uczy nas niezwykle ważnej rzeczy. Zachęca nas do mądrego odczytywania obecnej chwili. Ta obecna chwila

wydarza się wyłącznie jeden raz. Ona nie jest w przyszłości, bo nawet nie jestem pewien, czy będzie mi dana, a może ją przeoczę. Nie jest też w mojej przeszłości, bo to co przeszłe nie jest już obecne, najwyżej jest w mojej pamięci. Chwila obecna to wielki dar, najbardziej rzeczywisty, prawdziwy. To jedyna okazja, by mądrze przeżyć chwilę swojego istnienia. Ludzie wciąż się za czymś uganiają. Nie potrafią przeżywać dobrze obecnej chwili swojego życia. Mówimy: muszę jeszcze to albo tamto zrobić, muszę jeszcze coś załatwić. Mówimy: jak dobrze, że tam, czy tam byłem, że to czy tamto zrobiłem. Sprawiamy wrażenie jakby czas obecny nie istniał, tylko nasza przeszłość i przyszłość. A nasze życie najbardziej rozstrzyga się w chwili obecnej. Dla kogoś jest to chwila przeżywanej choroby, dla kogoś chwila rozglądania się wokół swoich dzieci, domu, jego pomyślności i trudnych zadań. Jak wiele znaczy ta obecna chwila naszego życia. Dzisiaj zaczynamy Adwent. Może właśnie dlatego św. Paweł zachęca nas do rozumienia chwili obecnej, bo oznacza ona nową wielką szansę dla naszego życia, dla naszej wiary.

Pełnia Bóstwa w Chrystusie

Człowiek jest istotą niezwykłą. Na różny sposób ograniczony, nie przestaje tęsknić za nieskończonością, za pełnią. Jest szczęśliwy gdy jest s-pełniony (to ?s?, oddzielone, nie jest przypadkowe). Czasami słyszymy: Czuję się spełniona jako matka, czuję się spełniony jako kapłan, jako ojciec, jako architekt, jako nauczyciel... Znaczy to, że ktoś w życiu osiągnął jakby szczyt swoich możliwości. No tak, ale przecież zawsze można powiedzieć, że tam gdzie jest jakiś ?pułap?, tam też są granice, które można jeszcze przekraczać, które nawet trzeba przekraczać, bo taka jest natura człowieka. Ktoś powiedział: Wydawało mi się, że już wszystko w życiu

osiągnąłem, a tu się okazuje, że jest jeszcze jakiś niedosyt, jakieś nie-spełnienie. Człowiek znajduje swoje spełnienie w Bogu. Bóg jest pełnią. W Chrystusie jest Pełnia Bóstwa. Człowiek osiąga swoje spełnienie kiedy jednoczy się z Pełnią Bóstwa Pana Jezusa. Tak było w życiu ludzi świętych. Święci to ludzie spełnieni. To ludzie, którzy osiągnęli pełnię swojego człowieczeństwa, w Bóstwie Pana Jezusa, w Boskiej Pełni Trójcy Świętej. Jako samotni, małżonkowie, zakonnicy, jako matki, ojcowie, a nawet już jako dzieci. Wiek nie odgrywa tu roli. Jeśli się nie staniecie jak dzieci... Czyli już jako dziecko człowiek może osiągnąć swoje spełnienie w Bogu, a co dopiero w starości.

Rzeczy potrzebne i niepotrzebne

Św. Paweł pisze dzisiaj do Tesaloniczan żeby się nie zajmowali rzeczami niepotrzebnymi. Gdybyśmy wzięli ?pod lupę? tylko jeden zwykły dzień, to okazałoby się, jaka jest proporcja między sprawami potrzebnymi i niepotrzebnymi, którym codziennie się oddajemy. Często bowiem istnieje duża dysproporcja między tymi sprawami. A pod koniec dnia dochodzimy do wniosku, że ten dzień tak szybko zleciał a nam nie udało się zrobić nic dobrego, nic sensownego, choć to i tamto planowaliśmy zrobić. W życiu człowieka ważna jest hierarchia potrzeb, zadań i spraw do wykonania. Bardzo ważna jest potrzeba snu, odpoczynku, ale i pracy, solidnego wysiłku. Wśród różnych potrzeb bardzo ważne są potrzeby duchowe. Potrzeba kontaktu z Bogiem, potrzeba modlitwy, troski o sumienie. Dla życia wielu ludzi wielkim zagrożeniem jest pracoholizm, gdy z powodu pracy zaniedbuje się wszystko i potrzebę odpoczynku, ale też potrzeby duchowe. Może jeszcze gorszym zagrożeniem jest życie bylejakie, bez planu, bez jasnego celu; ślęczenie przed telewizorem, komputerem,

odbijanie się od jednego przypadku do drugiego. Takie życie jest prostą drogą do pustki duchowej, do rozpacz. Człowiek ma najwięcej czasu, gdy ten czas dobrze wykorzystuje. I ma go ciągle mało, gdy go marnuje. Zmarnowany czas nigdy już nie wróci.

Żywy Bóg żywych ludzi

Kto potrafi wyobrazić sobie Boga nieżywego? Ja nie potrafię. Owszem, jakiś posąg Buddy, czy coś podobnego, ale przecież to nie jest Bóg. Bóg może być tylko Bogiem żywym, bo życie należy do Jego istoty. Pan Jezus mówi: Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Możemy zakwestionować wszystkie atrybuty Trójcy Świętej, ale nie sposób podważyć prawdy o Bogu żywym: o Ojcu, Jego Synu i o Duchu Świętym. Bóg Ojciec – to ten, który jest żywy i daje życie. Ojciec rodzi, powołuje do życia. Bóg Ojciec stwarza, ożywia, On jest Panem życia. Pan Jezus jest Synem Ojca, zrodzony przez Boga Ojca i rodzący do nowego życia tych, którzy dostąpili łaski wiary. Martwość bożków pogańskich doskonale opisuje Psalmista: Bożki pogańskie to srebro i złoto, dzieło rąk ludzkich. Mają usta, ale nie mówią, mają oczy, ale nie widzą. Mają uszy, ale nie słyszą; i nie ma oddechu w ich ustach. Mają ręce, lecz nie dotykają; nogi mają, ale nie chodzą; gardłem swoim nie wydają głosu?. Bóg w którego wierzymy jest Bogiem żywym, bo do nas mówi, przemawia. Można z nim rozmawiać. On człowiekowi na różny sposób odpowiada. Powołanie do dialogu to najważniejsza cecha Boga żywego i ludzi żywych, którzy Go szukają. Warto często powtarzać tę piękną modlitwę: Wierzę w Ciebie Boże żywy, w Trójcy Jedyny, Prawdziwy.

Modlimy się zawsze za was

Żyjemy w świecie bardzo rozgadany, rozdyktowanym. Wszyscy szukają mocnych argumentów ?za? albo ?przeciw?. Spierają się o poglądy. Ostatecznie i tak liczy się wola większości. I niby prawdą jest to, co wybrała większość: w sejmie, w ankiecie, w głosowaniu społecznym. Niestety! A tak na marginesie, czy zauważyliście, jak bardzo tego typu ?demokratyczne? myślenie cuchnie nie tak całkiem jeszcze dawnym przekonywaniem o ?woli partii?, o jedynej słusznej drodze socjalistycznej? Terror demokracji czasami niewiele różni się od terroru komunistycznego albo jakiegoś innego. Na szczęście tylko czasami. Gdy św. Paweł przekonywał wyznawców Pana Jezusa by nie dali się łatwo zachwiać w ich właściwym rozumieniu Ewangelii, przez jakieś mowy, listy, rzekomo pochodzące od apostołów, to miał na myśli podobną atmosferę do tej dzisiejszej. A wcześniej pozostawił im ważne zapewnienie: Modlimy się za was! No właśnie, w tym całym rozgardiaszu chyba wszyscy za mało modlimy się za siebie. Za mało odwołujemy się do tego podstawowego argumentu, jakim jest żarliwa modlitwa. To ona pomaga ludziom zachować właściwy kierunek, nawet gdyby ich otaczał ocean ludzkiej głupoty i przewrotności. Modlitwa jest najpewniejszą busolą dla człowieka, który wierzy i chce żyć zgodnie z Ewangelią.

Dwóch takich w kościele

Ewangelia wprowadza nas dzisiaj do świątyni i pokazuje nam dwie różne postawy modlących się. Obydwaj modlą się do tego samego Boga, ale jakże inaczej. Człowiek pełen skruchy zdecydowanie różni się od tego, którego rozrywa pycha. Celnik w swojej modlitwie oddaje chwałę Bogu. Faryzeusz w swojej

modlitwie oddaje chwałę samemu sobie. Szczerze skruszony celnik modli się do Boga. Faryzeusz stracił właściwy kierunek modlitwy, on modli się ?przeciw? ludziom, nie modli się ?ku? Bogu, lecz ku sobie samemu. Jak łatwo pomylić właściwy kierunek na modlitwie. Można regularnie przychodzić do kościoła i nigdy nie kontaktować się z żywym Bogiem. To prawda, Panu Bogu wystarcza już sama nasza obecność w kościele. Nieraz nam samym nie podoba się stan naszej obecności, bo ciężko nam przeżyć godzinę Eucharystii bez roztargnienia i różnych rozproszeń. Można by powiedzieć: ilu ludzi w kościele, tyle różnych postaw na modlitwie. Jednak najważniejsze jest, byśmy wciąż badali swój stan wewnętrzny. Stan naszego skupienia: na Bogu albo na sobie, przeciw komukolwiek, czy razem z wszystkimi. Pokornie błagajmy, aby Duch Święty zjednoczył nas wszystkich, przyjmujących Ciało i Krew Chrystusa. By nasze modlitwy były skierowane zawsze ku Panu Bogu, nie ku sobie i nie przeciw sobie.

Trwaj w tym czego się nauczyłeś

Kiedy ktoś chce uzasadnić słuszność swojego postępowania, to często powołuje się na słowa: Tak mnie uczono. Oczywiście dotyczy to raczej dobrego postępowania. Przecież żaden złodziej czy rozbójnik nie będzie uzasadniał w taki sposób swoich czynów: kradzieży, zabijania, przemocy – bo tak mnie uczono. Uczono nas mówić bliźniemu Dzień dobry, Dziękuję, Przepraszam. Uczono nas mówić prawdę, a nie kłamać, uczono nas gestów życzliwości i dobroci, nie chamstwa. Uczono nas podawać rękę w geście pozdrowienia, pojednania, nie odwracania głowy od bliźniego. Gdy dzisiaj św. Paweł zachęca Tymoteusza, by trwał w tym, czego się nauczył, to zapewne ma na myśli zasady

wiary w Jezusa Chrystusa, których się nauczył od Apostoła. Nawet dodaje: Wiesz, od kogo się nauczyłeś. Apostoł, który przez samego Pana Jezusa został pochwycony pod Damaszkiem, był wiarygodnym świadkiem słów i pouczeń, które głosił Tymoteuszowi i innym. Czy udaje nam się trwać w tym, czego nas nauczono? Obserwując różne zachowania, dotyczące życia, przeżywania wiary, widzimy czasami, jak bardzo odeszliśmy od tego, czego nas nauczono. Jak daleko odeszły nasze dzieci, młodzi, małżonkowie. Czy tylko z powodu tzw. innych czasów? Być może. A może dlatego, że ich nie nauczyliśmy żywej wiary.

Gdzie jest Dziewięciu?

Ktoś powiedział: zawsze kiedy spotykam się z ludzką dobrocią, bezinteresownością, boję się, czy kiedykolwiek zdołam się wystarczająco odwdziaczyć. Wdzięczność to szlachetna, ale i bardzo trudna postawa. Pokazuje to dzisiejsza ewangelia. Chrystus uzdrowia dziesięciu ludzi trędowatych. Czyni to z czystej miłości do tych biednych ludzi. Nie czyni tego interesownie. Okazuje im wielką łaskę, bo trąd to takie ?umieranie żywcem?. Dopiero kiedy ten jeden trędowaty wrócił, by Jezusowi podziękować, On zapytał, a gdzie jest pozostałych dziewięciu? Jak łatwo zapomnieć o dziękowaniu, nawet gdy się obiecuje: nigdy ci tego nie zapomnę, do końca pozostanę ci wdzięczny. Często potrafimy być pretensjonalni, bo to, czy tamto ?mi się należy?, bo tamci też dostali, w dodatku dostali więcej. Potrafimy się sądzić, nawet z rodzonym bratem, siostrą, bo coś tam mi się należy, a jemu nie. A tymczasem nic nam się nie należy. Św. Paweł pyta: Cóż masz, czego byś nie otrzymał? Wszystko, co mamy pochodzi od Boga. Każdy dzień, każda chwila, nasi bliźni, nasze talenty, zdolności – po prostu wszystko. Kiedy ostatni raz dziękowałeś za cokolwiek? Wszyscy żyjemy z łaski, a często zachowujemy się jakby nam się

wszystko należało. W jaki sposób zamierzamy Bogu podziękować za ogrom Jego miłości i miłosierdzia względem nas?

Trzeźwe myślenie

Św. Paweł wzywa nas dzisiaj do trzeźwego myślenia. Chyba najłatwiej zrozumieć ten typ myślenia zestawiając go z myśleniem człowieka będącego pod wpływem alkoholu czy narkotyku. Jest to myślenie odbiegające od rzeczywistości, prawdy, mocno skrzywione, głęboko zaburzone. Kiedy św. Paweł pisze o potrzebie trzeźwego myślenia, to zapewne nie ma wyłącznie na uwadze ludzi uzależnionych. Zdolność do takiego myślenia można też stracić stając się ofiarą manipulacji ideologicznej czy innej. Trzeźwe myślenie jest dzisiaj w cenie, bo towarzyszy nam presja sloganów reklamowych, kanonów poprawności, które bardzo utrudniają niezależne i samodzielne oceny. Kiedy dane nam było obserwować to gorszące zamieszanie wokół krzyża, można było odnieść wrażenie, że niektórym ludziom wyraźnie zabrakło owego ducha trzeźwego myślenia. Ideolodzy ?katoliccy? niczym się nie różnią od ideologów islamskich. Równie łatwo można nimi manipulować, bo zostało ?zawieszony? używanie ich własnego rozumu. Nasz rozum oświecony wiarą mówi nam o różnych wydarzeniach, pozwala właściwie ocenić rozmaite sytuacje, w których znajdujemy się w codzienności, spojrzeć zdroworozsądkowo na to, co się wydarzyło, zająć odpowiednie stanowisko. Używanie rozumu jeszcze nigdy nie zaszkodziło ludziom wierzącym.